

Ján Kudlička  
Katolícka univerzita  
Ružomberok  
Słowacja

**Spójrz, światło żegna się z fotografem...**  
**Fotografie Martina Martinčeka ze szczególnym uwzględnieniem**  
**tematyki społecznej, form literackich towarzyszących jego**  
**obrazom i myśli autora**

**Look, the light bids goodbye with a photographer...**  
**Martin Martinček photography with a particular emphasis**  
**on the social issues as well as literary forms which accompany**  
**his images and thoughts**

**Streszczenie**

Autor przedstawia osobę i wybrane fragmenty twórczości Martina Martinčeka (1913–2004), słowackiego artysty fotografa, który w sposób szczególny zainteresowany był tematyką społeczną i krajoznawczą. W artykule przedstawiono jego biografię, ale przede wszystkim odniesiono się do twórczości, której bohaterem był człowiek. Ponadto zamieszczono w nim liczne odniesienia do form literackich towarzyszących obrazom i przemyśleniom artysty.

**Słowa kluczowe:** Martin Martinček, fotografia słowacka, fotografia krajoznawcza, fotografia społeczna

Tytuł moich rozważań na temat fotografa Martina Martinčeka jest trochę nielogiczny, bo jak wiadomo fotograf i fotografia zależą od światła. Skąd zatem ten tytuł? To wyjaśni się dopiero pod koniec. Jest to swego rodzaju misterium, które towarzyszy fotografii, a szczególnie pracom Martina Martinčeka.

Niezmiernie ucieszyło mnie zaproszenie na sympozjum na temat fotografii, choćby z tego powodu, że miałem okazję osobiście poznać słowackiego i światowego fotografa Martina Martinčeka.

Naszym łącznikiem była jego małżonka, wybitna słowacka malarka XX wieku, Ester Šimerová-Martinčeková, która studiowała w Paryżu u Fernanda Légera.

Przeżyłem mnóstwo spotkań, wernisaży, dyskusji na temat sztuki i na wiele innych tematów z tą wspaniałą parą artystów. Zawsze byli dla mnie jak święto, które przesuwa granice codzienności, dnia powszedniego, zaś ich mądrość i doświadczenie były dla mnie dewizą, którą sobie przyswajałem.

Nasze kontakty trwały od początku lat osiemdziesiątych do śmierci Martina Martinčeka 2 maja 2004 roku. Przypomnę w skrócie kilka etapów z jego kariery i życia: urodził się 30 stycznia 1913 r. w Liptowskim Petrze. Po studiach prawniczych na Uniwersytecie Komeńskiego w Bratysławie w latach 30. zostaje szefem Urzędu Przewodniczącego Słowackiej Rady Narodowej. W 1947 roku po tragedii rodzinnej żeni się ponownie, z malarką Ester Šimerová. Po zarzutach ze strony ówczesnego reżymu opuszcza prestiżowe stanowisko, przenosi się do Liptowa i zamieszkuje w Liptowskim Mikulaszu. Wykonuje różne zawody robotnicze, a w końcu zostaje dyrektorem Muzeum Literacko-Historycznego w Liptowskim Mikulaszu. Na przełomie lat 50. i 60. zaczyna zajmować się fotografią. W tym miejscu kończy się krótka biografia.

Całe jego życie było wielowarstwowe, poprzecinane osobistymi tragediami, atakami politycznymi, lecz również chwilami szczęścia po powrocie w rodzinne strony, które okazały się życiowym i twórczym azyłem. To tutaj zaczął rozwijać swój nagromadzony potencjał twórczy, nie zapominając o sferze intelektualnej.

Jego pierwsze prace skupiały się wokół dwóch tematów. Interesowała go przyroda i otaczający krajobraz oraz człowiek, który zamieszkiwał to miejsce.

W ówczesnej Czechosłowacji był pierwszym fotografem, który zajął się tematyką społeczną. I dlatego właśnie na tym się skupię.

Zacytuję jedno z wyznań Martina Martinčeka dotyczące jego twórczości:

„Chcę, aby moje prace były jak najbardziej fotograficzne, aby zauważył je także ten, kto nie ma daru widzenia. Z drugiej strony jednak muszą być takie, aby ten, kto raz naprawdę je ujrzał nigdy ich nie zapomniał. Gdybyście mogli przypomnieć sobie nieskromne życzenie Alfreda Stieglitza wyrażone na ostatniej stronie tej książki (zatytułowanej *Jak się toczy świat (Ako sa krúti svet)* i uświadomić sobie, że macie oczy, które widzą. Bo nie miejsce, lecz umiejętność mówienia do drugiego człowieka decyduje o tym, czy powstanie zdjęcie, które zasługuje na długowieczność.“<sup>1</sup>

Martin Martinček przez całe życie był wierny temu pięknemu credo. Dowodzą tego jego cykle fotograficzne i publikacje. Cykle przedstawiające ludzi, ich człowieczeństwo i historie życiowe to najsilniejsza broń fotografa Martina Martinčeka. Mowa tu o takich cyklach jak *Wam się należy szacunek (Vám patrí úcta)* czy *Ludzie w górach (Ludia v horách)*. Wydana w późniejszym czasie książka *Jak się toczy świat* to wybór prac pochodzących z różnych cykli.

Ważnym elementem jego twórczości jest związek z naturą, pejzażem. Temat ten jest obecny w cyklach *Pieśń o Krywaniu (Pieseň o Kri-váni)*, *Niezgłębiony świat (Nezbadaný svet)*, *Chwała wody (Chvála vody)*, *Chwała słońca (Chvála slnka)*. „Starał się wsłuchać w krajobraz, a poprzez usłyszane go zobaczyć“ – to słowa jego przyjaciela, wielkiego słowackiego poety Milana Rúfusa, z którym razem pracowali nad niektórymi publikacjami.

Poprzez krajobraz czy ziemię Martin Martinček trafia do zamieszkujących ją ludzi. Za pośrednictwem fotografii odsłania wiele niezwykłych

---

<sup>1</sup> Martin Martinček, Marián Pauer, *Ako sa krúti svet*, Gora, Bratislava 1995, s. 2.

historii i losów zwykłych mieszkańców górskich osad. Ludzie są przedstawiani w swoim naturalnym otoczeniu, nie ma tu miejsca na zbędne gesty czy fałsz. Jest to przejaw szacunku wobec człowieka, wyznawanych przez niego wartości. Te zdjęcia są przejawem ludzkiej godności. Martin Martinček naprawdę dobrze znał fotografowanych ludzi. Zawsze fotografował to, co czuł, w swojej pracy był wewnętrznie wolny, zaś jego kontakt z ludźmi był przede wszystkim ludzki.

Z opowieści wiem, że spędził dziesiątki, a może nawet setki godzin na rozmowach, zanim zbliżył się do ludzi na tyle, że przyjęli go za swojego, otworzyli przed nim swoje wnętrza, pokazali swoje smutki i radości. Niekiedy przywoził im z miasta leki. Fotografie w intymnym i życzliwym otoczeniu powstawały dopiero później. Z czasem rodziły się naturalnie, niejednokrotnie towarzyszyła im historia konkretnego człowieka albo opis atmosfery.

Martin Martinček okazuje się zatem nie tylko świetnym fotografem, lecz również artystą z rzadkim zmysłem literackiego uchwycenia sytuacji czy historii. W jego twórczości znajdziemy wiele fotografii, którym towarzyszy tekst. Ich przekaz jest bardzo silny, lecz obydwa składniki są równorzędne.

Z przyjemnością przytoczę jeden przykład. Historia ta nosi tytuł *Tydzień ciężki jak ołów (Týždeň ťažký ako cent)*: „Stolarz Matej Špitka od dłuższego czasu był chory. W szpitalu wycięli mu z uda część guza wielkości niewielkiego talerza i wypisali do domu informując, że za tydzień lekarz rejonowy przekaze mu wyniki badań. Špitka przeczuwał, że wyniki rozstrzygną o jego życiu lub śmierci. Po tygodniu przychodzi lekarz i Špitka wątłym głosem pyta:

„Panie doktorze, życie czy śmierć?“

„Życie! Naprawdę? Nie kłamie pan?“

„Trzeba operować?“

Więc jednak...

Więc jednak...“

„Aha, już rozumiem!“

Łagodny guz,  
nie wielkiego.  
Niech go sobie zoperują,  
spokojnie...“  
„Parszywiec,  
ale mnie wystraszył!  
Ależ mi ulżyło,  
panie doktorze.  
Bardzo mi  
ulżyło!“  
„Ale, dobry Boże,  
panie doktorze,  
na taką dobrą nowinę  
musimy się czegoś napić!“<sup>2</sup>

Fotografie (il. 1–6), które dopełniają tę historię są wspaniałą psychologiczną sondą w głąb duszy prostego człowieka, która uzewnętrznia się poprzez mistrzowską mimikę. Są to zdjęcia, których siłą jest wyraz, kompozycja, praca ze światłem. Nie ma tu niczego zbędnego. Ludzka twarz mówi wszystko, twórca mistrzowsko uchwycił to, co już się nie powtórzy.

Jest to jedna z wielu historii prostych ludzi zarejestrowanych przez Martina Martinčeka. Składają się one na książkę *Jak się toczy świat*.

Język fotograficzny Martina Martinčeka jest uniwersalny, klarowny i zrozumiały. Autor jest uczciwy w swoim podejściu i rzemiośle.

„W końcu nikt z nas nie umknie pamięci czasu, który obiektywnie osądzi nasze poczucie doniosłości spraw życiowych. A także to, w jaki sposób dowiedliśmy, że dobra fotografia nie jest martwa.“<sup>3</sup>

To kolejna z myśli Martina Martinčeka, która potwierdza wcześniejsze słowa. Mówi o profesjonalizmie i o niełatwej, długiej drodze, którą przeszedł i którą przeżył w tym miejscu z ludźmi.

Wyznacznikiem jego twórczości są cykle. Wiem, co to oznacza. Martin Martinček miał świadomość, że niejednokrotnie siłą przekazu arty-

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 27.

<sup>3</sup> Tamże, s. 69.

stycznego tkwi w opowieści. Jego cykle są opowieściami o ziemi, o wodzie, o świetle, o lesie, o ludziach... Wypowiedź w cyklach dopowiada niedopowiedziane, wzmacnia przekaz opowieści.

Inspiracja kompozycjami fotograficznymi Martina Martinčeka, charakterami i losami postaci była punktem wyjścia dla reżysera Dušana Hanáka do nakręcenia filmu *Obrazy starego świata (Obrazy starého sveta)*. Dušan Hanák mówi o tych naturszczykach z prac Martina Martinčeka, jako o aktorach obnażających swoje człowieczeństwo.

Innym fenomenem, który przełożył się na sposób myślenia, pracę i osiągnięcia Martina Martinčeka była z pewnością wspólna droga życia z wybitną malarką. Było to nie tylko wspólne życie w partnerstwie, lecz przede wszystkim sposób wzajemnego oddziaływanie na swoją twórczość. Dyskusje nad zdjęciami i szkicami, uwagi krytyczne, akceptacja koncepcji twórczych, ostatecznych rezultatów przynosiły obopólne korzyści. Oboje cechowało odpowiedzialne podejście, pełne skupienie i autentyczny język twórczy.

„Tylko własna, oryginalna fantazja pozwala na pełne twórcze skupienie. Tylko absolutne skupienie pozwala na oryginalność w sposobie myślenia oraz konstruktywną, poważną twórczość.”<sup>4</sup>

Martin Martinček przez całe swoje życie był niestrudzonym poszukiwaczem i odkrywcą. Przemierzył krainę w szerz i wzdłuż, poznał i wysłuchał ludzi, starał im się pomóc, oderwać ich od ludzkich problemów. Będąc prawnikiem z wykształcenia – mówiąc patetycznie – stawał się ich adwokatem. Oni odwdzięczali mu się akceptacją. To ostatnia historia Martina Martinčeka.

Niemal bym już zapomniał, że tytuł moich rozważań pozostał tajemnicą. Otóż podczas ostatniego pożegnania wielkiego fotografa zdarzyło się coś niezwykłego. Kiedy po ceremonii przenoszono trumnę ze zwłokami do podstawionego karawanu, niebo przeciął promień światła, choć przez cały dzień było pochmurno i posepnie. Poeta Ivan Laučík, który stał obok mnie, szepnął: „*Spójrz, światło żegna się z fotografem*”. Patrzyliśmy na to w milczeniu. Jestem przekonany, że tak właśnie miało być.

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 113.

Zakończę słowami Martina Martinčeka: „Nie po to Bóg dał mi oczy, bym chodził ślepy.”<sup>5</sup>

Ján Kudlička, październik 2014 r.

## **Bibliografia**

### **Druki zwarte**

Martinček M., Pauer M., *Ako sa krúti svet*, Gora, Bratislava 1995.

## **Summary**

The author presents Martin Martinček (1913–2004) – a Slovak artist and photographer as well as excerpts of his work. He was particularly interested in the social and landscape themes. The author presented his biography. He referred to Martinček works where a man was the main character. What is more, the author put numerous references to literary genres which accompanied the artist's images and thoughts.

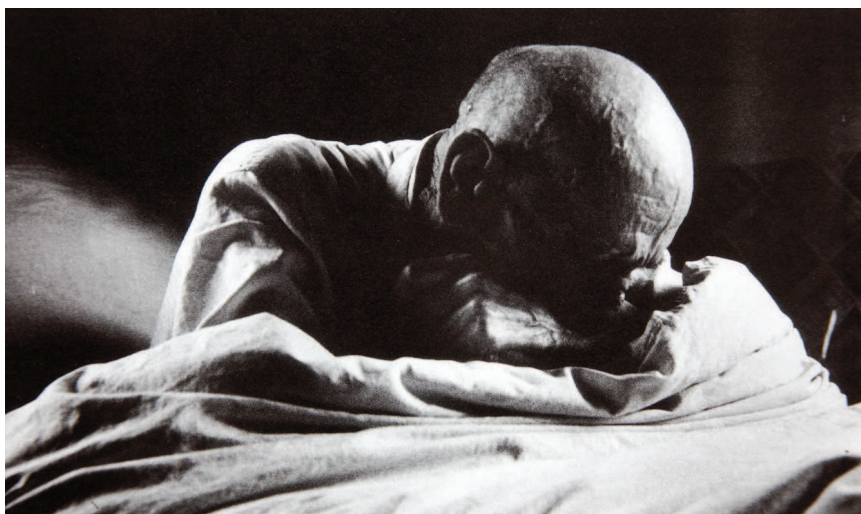
**Key words:** Martin Martinček, Slovak photography, touring photography, social photography

---

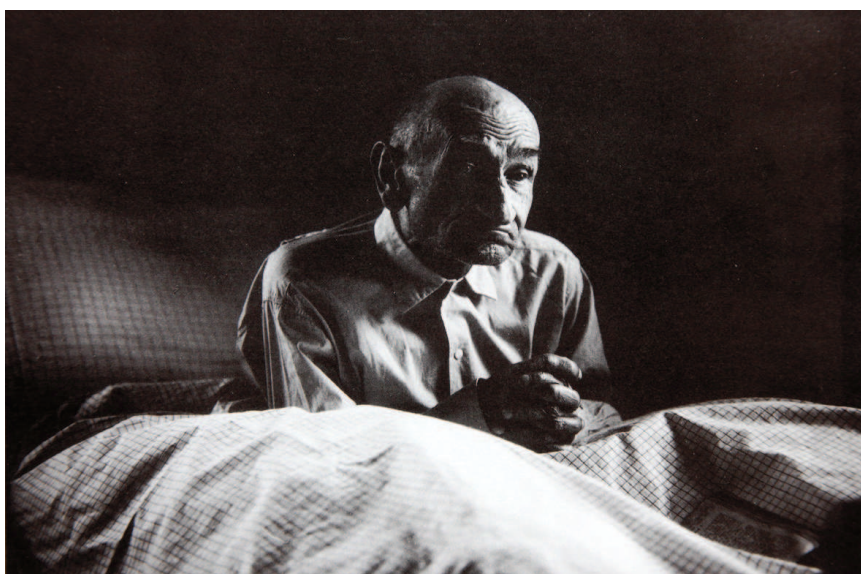
<sup>5</sup> Tamże, s. 157.







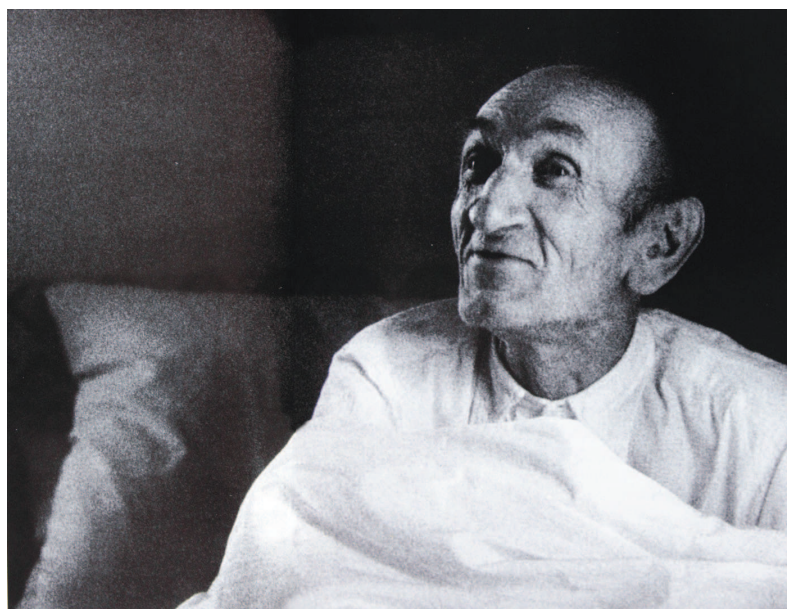
1 M.Martinček, *Tydzień ciężki jak ołów*, wg: M. Martinček, M. Pauer, *Ako sa krúti svet*, Gora, Bratislava 1995



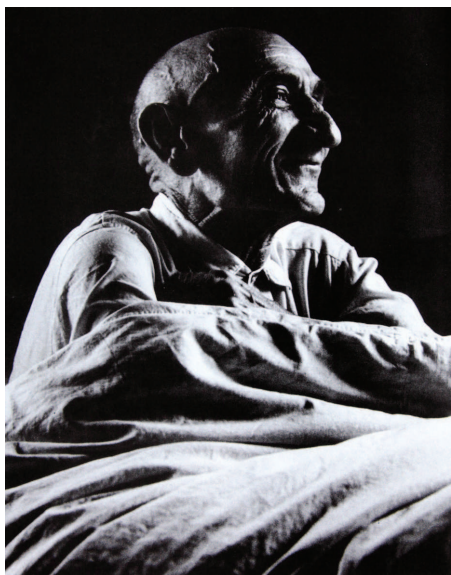
2 M.Martinček, *Tydzień ciężki jak ołów*, wg: M. Martinček, M. Pauer, *Ako sa krúti svet*, Gora, Bratislava 1995



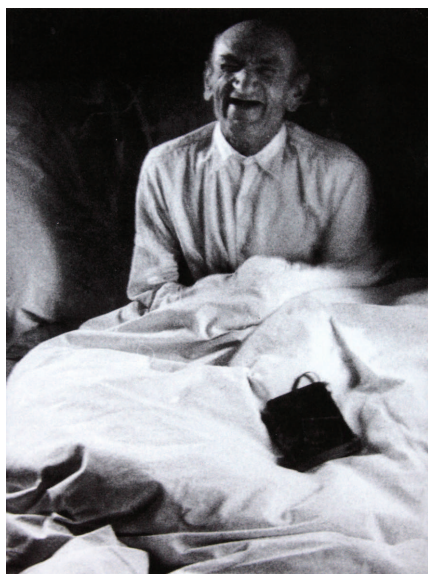
3 M.Martinček, *Tydzien ciężki jak olów*, wg: M. Martinček, M. Pauer, *Ako sa krúti svet*, Gora, Bratislava 1995



4 M.Martinček, *Tydzien ciężki jak olów*, wg: M. Martinček, M. Pauer, *Ako sa krúti svet*, Gora, Bratislava 1995



5 M. Martinček, *Tydzień ciężki jak ołów*, wg: M. Martinček, M. Pauer, *Ako sa krúti svet*, Gora, Bratislava 1995



6 M. Martinček, *Tydzień ciężki jak ołów*, wg: M. Martinček, M. Pauer, *Ako sa krúti svet*, Gora, Bratislava 1995